

Polska szkoła katolicka

17 stycznia 2009

„Tylko człowiek, który jest dyskryminowany, może zrozumieć, co znaczy dyskryminacja.” (Ōshima – bohaterka „Kafki nad morzem” Haruki Murakami)

– Dyskryminacja, to nie jest zbyt mocne słowo w odniesieniu do tego co się dzieje w szkołach. Różnego rodzaju nadużycia uderzające bezpośrednio w niewierzących i innowierców to codzienność – mówi Andrzej Kierski junior, prezes krakowskich „Młodych Wolnomyślicieli”.

Andrzej Kierski junior wraz z Polskim Stowarzyszeniem Racjonalistów oraz Kołem Naukowym „Libertas et Lex” koordynuje projekt „Etyczna Szkoła” – inicjatywę, której głównym celem jest propagowanie neutralności światopoglądowej w publicznych placówkach edukacyjnych. Na bieżąco monitoruje przypadki mogące stanowić dowód na to, iż dyskryminacja osób o odmiennych poglądach religijnych w szkołach to nie wymysł „wojujących ateistów” lecz smutna rzeczywistość.

Młody prezes udostępnia swoją „bazę danych” w zamian za zachowanie anonimowości „bohaterów”. Mimo to dotarcie do pokrzywdzonych osób nie jest łatwe – nie chcą rozmawiać, a ci którzy się na taką rozmowę zgadzają zastrzegają dane oraz nazwy i numery szkół, w których zdarzenia miały miejsce. – Nie chcą się afiszować, obawiają się, że może im to zaszkodzić, że nauczyciele będą ich gorzej oceniać, że będą wytykani palcami; boją się ostracyzmu – mówi Kierski.

Jedną z takich osób jest pani Małgorzata, na co dzień pracownik naukowy UJ. Jest oburzona zdarzeniem, które miało miejsce w szkole jej syna. – Podczas przerwy lekcyjnej ksiądz katecheta publicznie, tonem pełnym wyrzutów zaczął wypytywać mojego syna dlaczego nie chodzi na religię, dlaczego nie wierzy w Boga, czy rodzice się modlą i czy chodzą do kościoła.

Na koniec zapytał, czy mój syn zdaje sobie sprawę co grozi osobom, które odwracają się od Boga – opowiada Małgorzata. Wiadomość o tym incydencie wyprowadziła ją z równowagi. Postanowiła porozmawiać z dyrekcją. Ze strony dyrekcji ksiądz otrzymał upomnienie. – Pomogło – mówi pani Małgorzata. – Ale niemiłe wrażenie pozostało – podsumowuje.

Przypadek Agaty, uczennicy liceum w Krakowie, jest bardziej charakterystyczny. – Próbowałam zrezygnować z lekcji religii, ale – niestety – nie ma alternatywy. Co z tego, że lekcje etyki powinny być organizowane skoro, jak usłyszałam od dyrektorki, będzie je prowadził ksiądz, ewentualnie katechetka. Nie ma u mnie w liceum nauczyciela, który posiada uprawnienia do nauczania etyki, a szkoła nie ma ponoć pieniędzy, by takiego nauczyciela zatrudnić – mówi. – Tymczasem, nie uczęszczający na religię koczują w bibliotece szkolnej pod czujnym okiem pani bibliotekarki – dodaje.

Jak przyznaje Andrzej Kierski, przeczekiwanie lekcji religii w bibliotekach jest dość popularną praktyką stosowaną przez dyrekcje szkół wobec osób, które na religię nie chodzą. Kolejny problem to godziny, w których przeprowadza się te zajęcia. Istnieje wiele szkół, gdzie lekcje te odbywają się w środku zajęć, nawet jeśli w klasie są osoby, które zadeklarowały absencję na katechezie. Teoretycznie plan zajęć ustalany jest dopiero po otrzymaniu przez dyrekcję szkoły oświadczeń od minimum siedmiu osób (rodziców lub pełnoletnich uczniów) o chęci uczestnictwa w tego typu zajęciach. Kierski uważa jednak, że dużą rolę przy konstruowaniu planu i umieszczaniu w nim katechezy odgrywa Kuria i jej wizytatorzy zależni wyłącznie od władz kościelnych.

Zapytana o tę kwestię pani kurator z Małopolskiego Kuratorium Oświaty oświadcza: – Lekcje religii są zazwyczaj organizowane na początku lub na końcu zajęć – i tak, według danych kuratorium, jest w większości przypadków. Plan zajęć ustalany jest na podstawie ewentualnego życzenia rodziców lub pełnoletnich uczniów o zorganizowaniu lekcji religii. Rodzice

składają oświadczenie, które ważne jest przez cały okres nauki. Oczywiście można od tego oświadczenia odstąpić. Jeżeli chodzi o rolę kościelnego wizytatora to ogranicza się ona do kontroli katechetów.

W szkole Agaty takich oświadczeń nie było. Jak mówi poirytowana: – W trakcie przyjmowania do szkoły, ani w ciągu dwóch lat odkąd tam uczęszczam nikt mnie nie pytał czy chcę chodzić na religię. Założono z góry, że wszyscy uczniowie będą chcieli uczestniczyć w tych zajęciach. Z kolei Iza, uczennica drugiej klasy innego krakowskiego liceum, musiała złożyć pisemną rezygnację z religii. – To absurd – mówi wyraźnie zdenerwowana. – Dlaczego to ja mam się wypisywać, a nie inni zapisywać?! Dlaczego automatycznie zapisują mnie na tę lekcję nie pytając mnie o zdanie?

Według badań CBOS z września 2008 Blisko 80 proc. badanych Polaków uważa, iż religia powinna odbywać się na początku lub na końcu zajęć, tak aby osoby nie uczęszczające nie były zmuszone czekać na ich zakończenie, niejednokrotnie mając poczucie wykluczenia z grupy.

Złożenie rezygnacji z lekcji religii przez Agatę poprzedziła rozmowa z panią dyrektorką i pedagogiem szkolnym. – Obie panie chciały mnie przekonać do pozostania. Zależało im także na umówieniu mnie na rozmowę z księdzem – profesorem teologii – mówi. – Pewnie chodziło o to, żeby mnie nawrócił – dodaje z sarkazmem. Agacie nie podoba się również to, że niemal w każdej klasie szkolnej w Polsce na ścianie obok godła Polski wisi krzyż, który przecież nie jest symbolem narodowym.

Przypadki religijnych nadużyć dostrzegają również pracownicy szkół. Pan Marcin, nauczyciel w jednej z krakowskich szkół średnich opowiada: – W poniedziałek, 10 listopada, odbyła się uroczystość, która trwała 2,5 godziny i w większości była po prostu mszą świętą pod pomnikiem przy szkole, a w każdym razie msza była jej integralną częścią. Kilka klas tego dnia nie przyszło w ogóle do szkoły i ma z tego tytułu duże

nieprzyjemności. Do mnie na lekcję przyszły dwie klasy pod warunkiem, że wpiszę im nieobecność i będą mogli usprawiedliwić cały dzień. Za nieobecność na mszy dyrektor zbluzgał wulgarnie jedną z klas, wyzywając ich od bolszewików i każąc im tłumaczyć się, dlaczego nie są patriotami.

Także szkolna pielęgniarka, pani Maria dzieli się doświadczeniami z pracy: – Z mojej wieloletniej praktyki wynika, że zaskakująco często dzieci z wyznania świadków Jehowy w okresie świątecznym wykazują objawy nerwicowe – nieuzasadnione bóle brzucha, biegunki czy bóle głowy. Świąta, jak wiadomo, bez żenady obchodzone są w szkole i są naszpikowane symbolami religijnymi. Rozmowa na ten temat ze szkolną psycholog nie przyniosła rezultatu, gdyż ta uznała sytuację za normalną. Okazało się też, że pani psycholog sama rozprawdza świąteczne symbole wśród dzieci i personelu.

Pani Maria nie jest katoliczką, jej syn nie chodzi na religię. – Mój syn miał, swego czasu, z tego powodu wiele nieprzyjemności – przyznaje i kontynuuje: – Pierwszy lepszy przypadek z czasów, gdy miał osiem lat: Stoi kiedyś w przedpokoju, bo wybrał się za szybko i do rozpoczęcia lekcji odliczając czas na dojście zostało mu z dziesięć minut za dużo. Pytam dlaczego nie idzie, może porozmawiać sobie z kolegami. Mówi, że nie chce, bo dzieci go przezywają. – Jak? – pytam, a serce kłuje mnie z bólu. – Komsomolec – odpowiada ze łzami w oczach.

Jak mówi Kierski: – Dziećmi jest bardzo łatwo manipulować, ponieważ nie wykształcił się jeszcze u nich element krytycznego myślenia. Wpływ dorosłego autorytetu przekazującego określone treści jest więc ogromny. Wątpiącym otwarcie mówi się, że ich poglądy nie są słuszne, że są sprzeczne z cywilizacją chrześcijańską, która budowała nasz kraj. Osoby opuszczające szkołę znają więc w większości jedynie podstawy etyczne warunkowane przez etykę chrześcijańską. I dodaje: – Warto podkreślić, iż rola katechetów w środowisku nauczycielskim jest olbrzymia. Ich

opinia światopoglądowa ma znaczący wpływ na psychologów i pedagogów szkolnych, co wynika z pozycji kościoła katolickiego w naszym kraju.

Prośba o ustosunkowanie się do powyższych słów i przedstawionych sytuacji spotkała się z odmową ze strony duchownych (łącznie kilkunastu osób – sióstr katechetek i księży katechetów w tym m.in. wizytatora rejonowego). Według pani kurator, „nie było dotychczas zgłaszanych przypadków dyskryminacji osób nie uczęszczających na religię”.

– Sama organizacja lekcji religii jest już dyskryminacją – ripostuje Mateusz Burzawa, działacz Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. – Religia jest tak samo oceniana jak matematyka, a nie jest nauką empiryczną. Poza tym, nauczana jest w państwowej, świeckiej ponoć szkole wiedza o tylko jednej religii. To tak jakby uczyć tylko języka angielskiego, a francuskiego, czy niemieckiego i innych już nie. Poza tym dogmaty katolickie oddziałują na inne przedmioty np. na biologię, czy historię – dodaje z przekonaniem.

Goszczący w Krakowie światowej sławy francuski filozof prof. Henri Pena-Ruiz zgadza się ze słowami Burzawy. W swojej wypowiedzi stwierdza stanowczo: – Nauka wybranej religii w szkole państwowej może być uznana za akt dyskryminacji, ponieważ faworyzuje jedną opcję światopoglądową. Narusza to demokratyczny zapis o neutralności wyznaniowej instytucji publicznych.

Tymczasem uczniowie, jak sami przyznają na różnych forach internetowych, w większości nie są zainteresowani tym przedmiotem. „Jest nudny”, „sztampowy”, „forsuje jeden światopogląd”, „krytykuje lub wyśmiewa odmienność” – takie opinie można przeczytać najczęściej. Szczególnie w starszych klasach uczęszczają na religię osoby niezbyt zainteresowane przedmiotem, niektórzy z musu, bo nie chcą mieć problemów, niektórzy z nudów. Zdarza się, że traktują tę lekcję jak przerwę w zajęciach gdzie można odpocząć, pośmiać się, odpisać

zadanie domowe, posłuchać mp3.

Spora grupa uczniów chodzi na religię tylko po to, żeby sobie podnieść średnią. – Wystarczy być kilka razy w kościele i wyklepać na pamięć kilka modlitw i szóstka z religii gotowa – mówi Arek, uczeń średniej szkoły w Nowej Hucie. Nie podoba mu się jednak, że koszty ewangelizacji ponoszą wszyscy obywatele Polski, a nie tylko katolicy. – Kościół katolicki, jeżeli ma chęć ewangelizować, powinien ponosić całość ciężaru organizacyjnego i finansowego – mówi otwarcie Arek. – Uważam, że miejsce religii w szkole powinna zająć etyka (z podręcznikiem pisany przez inną niż ksiądz katolicki, jak to ma miejsce dzisiaj, osobę) lub religioznawstwo – podsumowuje.

Według wspomnianych badań CBOSU powoli, ale systematycznie spada poparcie dla idei przeprowadzania lekcji religii w szkołach, natomiast przeciwko katechezie w przedszkolu opowiada się już większość ankietowanych. Podobnie przybywa przeciwników wliczania religii do średniej, którzy stanowią już 62 proc. badanych dorosłych Polaków, niemal tyle samo nie popiera możliwości zdawania religii na maturze.

Zdecydowana większość respondentów jest przekonana, iż na zajęciach z religii powinno przekazywać się wiedzę o różnych systemach religijnych.

Autor: Łukasz Konsor

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)